Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Numer pojedynczy kosztuje 20 cnt. (40 hal.).

Rok 40. **Nr. 12.**

DJABEŁ

Prenumerata kwartalna w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową 2 K.

Adres Wydawnictwa: **Władysław Borkowski** Kraków, ulica Niecała L. 4.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Rok 40. Kraków dnia 15 Czerwca 1907 r. Nr. 12.

Pojedynczy Numer 40 hal.

DJABEŁ



Wychodzi dwa razy na miesiąc 1-go i 15-go.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nad syłać pod adresem:

== Wydawnictwo „DJABŁA“ ==
Kraków, ulica Niecała Nr. 4.

Rękopisów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową . koron 2·—
w Niemczech . . . . . marek 2·50
w Ameryce rocznie . . . dolar. 2·50
we Francyi kwartalnie . frank. 3·—

Pojedynczy Numer 40 hal.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Własność masy spadkowej po ś. p. Emilu Borkowskim. — Wydawca: Władysław Borkowski.

Do Ludowców!

Wyście wyszli z łona ludu
Jako pierwszy siew swobody,
Ludzie pracy, ludzie trudu
Z po za cichej swej zagrody,
Do społecznej wspólnej pracy
Wy WIEŚNIACY!

I stanąwszy dziś na czele,
Jak oraczy zastęp nowy,
Rzućcie w kąt prywatne cele.
Ślepych waśni płód jałowy,
Niech się w sercach nie ostoi
Bośmy SWOI!

Nad Narodem już wiek cały
Cięży ręka Bożej kary,
Za splamione ideały
Za nieposłuch i za swary,
Niech uprosi ręka ludu
Łaskę cudu!

Tę dłoń szczerą pracą znojną,
Niech lud poda do uścisku
I z rozwagą swą spokojną
Tuż w szeregach stanie blisko
Zapomniawszy dawne bole
W polskiem Kole!

Przywalony mogił głazem
Powetuje w eków klęski,
Lud, gdy z starszą bracią razem
Zacznie z wrogiem bój zwycięski
I odżyje na swobodzie
Ale w zgodzie!

Gordziewicz.

WICEK SOCYALIK.



Jakŝni mosz brachu, gliku, to ci się nawet sakramencka z duchem we wodę zamini. Tak ci było psiokrew z mojom kandedaturom i moim posylstwem z okryngu Psiagórka-Tandyta-Olejandry.

Nagrypsałem w zeszłym lumerze Djabła, co bez „zszeregowanie łajdactw“, jak peda Naprzód, rozbiuły się psiokrew głosy i bede musiał stawać do drugigo wyboru. Ale nie na tym był ślus. Rozbiuły się głosy i przy drugim wyborze, rozbiuły i przy trzecim — później było psiokrew ściślijsze, a potym najściślijsze, a w kuńcu na żądanie szanownyj publiczności nieodwołalnie ostatnie najściślijsze przedsta... kciołem rzec: głosuwanie.

Było nas psiokrew pińciu kandedatów: stańczyk, co się przezwał na maj dymokratą, dymokrata co się przezwał na maj mieszczaninem, jakiś ci psiokrew lodowiec, co był ci przedtym stojałowczykiem, jakiś cyntrowiec, co kandyduwał dawniej jako lodowiec, — a piąty kandedat to ja.

Przy pirszym głosuwaniu taki ci był stosonek głosow:

ja, Wicek Socjalik,	głosów	8.012
lodowiec	„	5.108
dymokrata krakowski	„	3.290
cyntrowiec	„	1.112
stańczyk dymokratyczny	„	86

Przy drugim głosuwaniu pokazało się psiokrew co niezależni wyborcy, kcący swą psiokrew niezaliżność zamanifestuwać, głosuwali inaczyj i lotygo

ja Wicek miołem	głosów	6.672
lodowiec	„	4.106
dymokrata stańczykowski	„	2.844
cyntrowiec	„	2.412
stańczyk dymokratyczny	„	1994

— z czego się było można przekonać, co po pirwsze niektórzy psiokrew wyborcy przenicowali swe najświntsze zasady, i po drugie, co się psiokrew bez kilka dni nowych wyborców kupa narodziło.

Nie bede psiokrew podawał obliczynia trzecigo, ściślejszygo i najściślejszygo wyboru — dość że przy onym najściślijszym z najściślijszych mioł

stańczyk demokratyczny	11.720	głosów
cyntrowiec	4.312	„
dymokrata krakowski	1.814	„
lodowiec	873	„
a jo, Wicek, miołem	144	„

Nie trza wom godać, co ostał wybrany stańczyk dymokratyczny; nie trza wom godać, co już po drugim psiokrew wyborze nie miołem hopów na dalsze utrzymanie „niezależnyj woli ludu“; nie trza wom godać co zwycięstwo stańczykowi dymokratycznemu zapewniła jak peda C z a s „siła ożywcza myśli narodowyj“. Ja sam psiokrew na własne kapowidła widziołem jak kapuś Siapsia od komitetu moigo szczęśliwygo kątkandedata wzion lo siebie i swoich przyjaciół poletycznych dziesińć sztuk tej „siły ożywczej“ a na kużdej psiokrew było nagrypsane: Hundert Kronen.

A no, skuńczyło sie. Na rozum bierący, nie bede se piór z makówy[1]) wyrywał, ani tak jojczył jak Ignac i Ignacowe towarzysze. Nie było gliku i tyla. Krakowskie delikaty to ci mają psiokrew glik, bo i wybrano chłopów i jeszcze im w saskij sali nadziano kantyny[2]) fiśtoklonami[3]), huzarami[4]) wędzonkami, kwarglami i jenszemi delikatesami. Mnie sie psiokrew widzi co to jezd naopak — co nie wyborcy posłom, ale psiokrew posły wyborcom powinne beły sprawić siampańską fundę bez wdziczność za wybranie. Gdybym jo był ostał posłem, to we wszystkich kirniach i rysursach bez cały tydziń kużdy szianowny wyborca piułby wszelaką trunkowość na mój psiokrew rachonek. Tak tera widzisz, olejandrowy narodzie, coś straciuł i jakiegoś mynża kantem puściuł.

Cała frajda ino w tym, co tera wyborcy mają hopów jak lodu — i lotygo uważuję co z onygo cztyrowymiotnikowygo głosuwania jezd prefit lo narodu. Kuździ wyborca kapuś, co mnie zdradziuł, jak mnie ino spotka okrutnie przeprosza i peda: „Wicek nie gniwaj sie — cycnijmy se na zgodę — jo płacę“. A no, nimom serca z kaminia — i idziemy na blachę. Mom tyż i to psiokrew molarne zadowolinie, co mioł swą skuteczność mój pretest przeciw onym psiokrew paragrafom o czystości wyborów — jako że nikt nikomu ani fundować, ani hopów dawać nie broniuł....

Żydzie! dej psiokrew blachę lo pona ekskandydata.

[1]) włosów z głowy [2]) brzuchy [3]) rybami [4]) gęsiami.

Wśród Niemców trwoga.

Przed posłami z Galilei
Niemcy z strachu aż skowyczą,
Bo już same ich nazwiska
Brzmią okrutnie wojowniczo.

Wprawdzie książę Lubomirski
L u b i m i r, pragnie spokoju.
Lecz kto idzie z O b e r t y n a,
Kto jest m ę s k i — szuka boju.

B ó j w nazwisku nosi B o j k o,
No i B u j a k bojem bodzie,
Chociaż przez *u* gdy się pisze,
Z ortografią jest w niezgodzie

Gdzie tną szable, świszczą kule,
Gdzie wojenne słychać trąby,
Tam największy postrach szerzą
Wyrzucone z armat b o m b y.

Więc gdy przyjdzie razem ruszyć
Na pluderską na kanalię,
Nie zabraknie nam sił dzielnych
I wygramy też b a t a l i ę.

Zmykających wnet pochwycim
I sprawim się z nimi krótko,
Bo Dobija ich d o b i j e,
Postrzelim ich na r z e s z ó d k o.

Więc drżą Niemcy przed zastępem
Takich chłopów, takich panów,
Zwłaszcza, że w ich gronie widzą
I p a s t o r ó w i g e r m a n ó w.

Wyjątki

z nowego regulaminu obrad parlamentu.

§ 1. Posłowie mający zamiar bić się, batożyć, strzelać do siebie, odpowiednie instrumenta mają sprawić własnym kosztem.

Z pod tego postanowienia wyjęci są posłowie sprzyjający rządowi, którym c. k. ministeryum wojny w miarę potrzeby dostarczać będzie starych batogów od furwe-

zów i tasaków (Faschingmesser), o ile składy uzupełniające (Ersatz-Depot) mają je w zapasie.

§ 2. Ze względu na hygienę uprasza się P. T. posłów, aby przy strzelaniu posługiwali się prochem bezdymnym, a broń ostrą (noże, tasaki, bagnety, rożny, koziki, widelce, gwoździe itd.) poddawali przed użyciem starannej desynfekcyi.

§ 3. Kto zamierza kolegę parlamentarnego obatożyć, zakłuć lub zastrzelić, powinien zawiadomić o tem prezydenta Izby przynajmniej na 2 godziny przed spełnieniem tego rękoczynu — w przeciwnym razie obatożenie, zakłucie lub zastrzelenie będzie się uważało za nieważne i do protokółu zaciągniętem nie zostanie.

§ 4. Obatożonemu służyć będzie prawo postawienia wniosku o udzielenie nagany przeciwnikowi. Zastrzelonym lub względnie zakłutym służy prawo wniesienia interpelacyi w Izbie, opatrzonej 20 podpisami i stemplem na 7 koron 15 halerzy.

§ 5. W razie, gdyby batożący (strzelający lub kłujący) zapierał się spełnionego rękoczynu, lub odwrotnie, gdyby obatożony (zastrzelony lub zakłuty) przeczył, że rękoczyn na nim spełniony został, prezydent Izby zwołuje komisyę weryfikacyjną — (k. k. wechselseitige Delegirten-Insultations-Hundspeitschen-Prügel-Feuer- u.-Stichwaffen-Uchatius-Kanonen-Parlaments-Verifikations-Commission), która orzeka, czy i o ile inkryminowany rękoczyn podjęty i spełniony został.

§ 6. Służba parlamentarna w wolnym od zajęć domowych czasie ma się ćwiczyć w zmywaniu krwi z podłogi, z ław i kuloarów parlamentarnych, w zakładaniu bandaży i opatrunków, w gipsowaniu członków i wogóle w niesieniu pierwszej pomocy w wypadkach ciężkiego uszkodzenia ciała.

Cztery fazy Dumy.

I

W swej pierwszej fazie miał być kwiat narodu,
Który do ważnych powołano spraw,
By wyrwał kąkol z ministrów ogrodu,
I wyszlamował biurokracyi staw.

Lecz gdy kwiat chwycił tęgo za robotę,
Nad biurokracyą uniósł ostry miecz,
To wykrzyknęła: „Rozpędzić hołotę“!
Więc „kwiat“ policya rozegnała precz!

II.

Potem zrobiło się doradcze ciało,
Aby ministrom pewną pomoc nieść:
Gadać niewiele, myśleć również mało,
Za to rządowi składać ciągłą cześć.

Żyje już kwartał, coś tam czasem ględzi.
I choć tak tańczy, jak jej zagra rząd,
Władza ją pewnie niebawem rozpędzi
I gdzieś do składu każe cisnąć w kąt.

III.

W trzeciej swej fazie już departamentem
Będzie ta Duma, bez zębów i kłów,
Dla obcych stanie się biurem zamkniętem,
Posłom zakażą w niej zebrań i mów.

Lecz im mundury dadzą tkane złotem
Zaś na kołnierzu brzezinowy liść,
Rok potrzymają i w „odstawkę“ potem
Tym urzędnikom — posłom każą iść.

IV.

I przyjdzie faza ostatnia, a czwarta.
Gdzie Taurydzkiego pałacu lśni mur
Brama na zawsze zostanie zawarta,
W sali posiedzeń zakróluje szczur.

U drzwi frontowych choć to brzmi jak bajka,
Choć to wygląda jak przeżyte w snach,
Zawiśnie tęga rzemienna nahajka,
Na znak, że był tu kiedyś Dumy gmach.

Telegramy petersburskie.

6 czerwca (rano). Car zgodził się na rozpędzenie Dumy. Położenie krytyczne.

6 czerwca (wieczorem). Car nie zgodził się na rozpędzenie Dumy. Położenie wyjaśnia się.

7 czerwca (rano). Rozwiązanie Dumy nie ulega wątpliwości. Stołypin podał się do dymisyi.

7 czerwca (wieczorem). Pogłoski o rozwiązaniu Dumy nie mają żadnej podstawy. Stanowisko Stołypina silniejsze niż kiedykolwiek.

8 czerwca (rano). W Peterhofie zdecydowano wczoraj rozwiązać Dumę i rozpisać nowe wybory. Schwanebach stanie na czele nowego gabinetu.

8 czerwca (wieczorem). Szwanebach dostaje dymisyę. W Peterhofie postanowiono utrzymać Dumę za każdą cenę.

I tak dalej i tak dalej
Co dzień czytywać będziecie
Rano czarno, w wieczór biało
W każdej krakowskiej gazecie.

Czy rozwiążą, czy nie, Dumę,
Mniejsza jakie wieści krążą —
Lecz co znaczy owa Duma
Jeśli... rąk jej nie rozwiążą?

Słomiany wdowiec.

(sylwetka z bruku).

Przygłaskany, odmłodzony
Kapelusik wyżej ucha,
Wąsik w górę podkręcony,
Z oczu ogni wulkan bucha.

Krok młodzieńczy, elastyczny,
Kto zobaczy, każdy przyzna,
Co za miły, sympatyczny,
W całej pełni sił mężczyzna.

Za podwiką każdą goni,
Chociaż wiedzie na manowiec,
Kwiatek w dziurce, laska w dłoni,
Wiecie kto? słomiany wdowiec!

Żyje życiem zbyt łakomem,
Puszcza się na krewkie żarty,
Co wieczora po za domem,
Bo mu brak małżeńskiej warty.

Przy kasjerce zbyt siarczyście
Plecie głupstwa i androny,
Za to czule tęskni w liście,
Za swą żoną do swej żony.

Niefortunny w skutkach łowiec,
Bo to każdy wróbel świszcze,
Że słomiany taki wdowiec!
To z popiołów zimne zgliszcze.

Nelin.



Oto reprezentacja, oto kwiat narodu,
Który nas poprowadzi aż do sławy grodu

Z tymi ludźmi na czele Galicja zasłynie
I sprawi wielką radość... Hakacie w Berlinie.

ANTOLOGIA ŻARGONOWA.

Ponieważ syoniści tak galicyjscy jak warszawscy żądają uznania praw języka żydowskiego, przeto jeden z poetów rozpoczął już przekład niektórych poezyj polskich do przyszłych wypisów żydowskich. Starając się o zachowanie formy i treści oryginału, wzbogacił go jedynie zastosowaniem charakterystycznych zwrotów przepięknej „mowy ojczystej“ naszych synów Izraela. Przytaczamy dziś próbki tych tłómaczeń, dowodzących jak wspaniale utwory naszych poetów brzmieć będą w ustach Małek i Srulów, Ryfć i Icków.

I.

Ojciec zadżumionych.

Trzy razy księżyc odmienił się złoty
Jak na tym piasku rozbiłem namioty.
Maleńkie dziecko karmiła mi żona
A oprócz dziecka, trzech synów, trzy córki...
Cała rodzina! dzisiaj pogrzebiona,
Tam gdzie te smutne Ałłacha pagórki...

. . . .

A Tate der Choleryczne.

Draj mał a Gołdmond wekselte Monatkes
Zait na ten Piasek eis gestelt Pałatkes
A kleinen Ici hatte Sura — leben,
User dem draje Szajgec, und draj Curkes —
Gance Mispuche! hajte sziojn bekleben
Hiz, wo die Ałłachs gispejlisz Pagurkes...

. . . .

II.

Świtezianka.

Jakiż to chłopiec piękny i młody,
Jakaż to obok dziewica,
Brzegami sinej Świtezi wody
Krążą przy blasku księżyca?

Ona mu z kosza daje maliny,
A on jej kwiatki do wianka —
Pewnie kochankiem jest tej dziewczyny,
Pewnie to jego kochanka!

. . . .

A Baletnice.

Wus fir a Purec jing und Morajne,
Wus fir dżewice de pache
Gajen szpaciren in Gołdmondszajne,
Baj Switeź — tajche und Łache?
Sie Im fin Kerbeł gibt Makagigen,
Er gibt Iz Rojzen ci Wianke —
Dus is a Alfons sicher geschmigen,
Dus gewis — a Utrzimanke!

. . . .

III.

Paweł i Gaweł.

Paweł i Gaweł
W jednym stali domu,
Paweł na górze,
A Gaweł na dole;
Paweł spokojny
Nie wadził nikomu,
Gaweł najdziksze
Wyprawiał swawole.

. . . .

Jojne und Icie.

Jojne und Icie
Wonten mit cisamen,
Jojne na Parter
Icie w Suterene —
Jojne a ruig
Macht nis a Kramen,
Icie Hałaśnik
Grojse Myszigene!

. . . .

POSELSKIE GŁOSY

(Interwiew djabelski z koluarów parlamentu)

Konserwatysta.

Co się stało, nie odstanie,
Chociaż minął wiek poddaństwa,
Przez powszechne głosowanie
Znowu jestem w Radzie państwa.

Głową, groszem, konjunkturą,
Zawsze wygra sprawa czysta
I nad „plebsem“ zawsze górą
Będzie kto — konsewatysta!

Skoncentrowany demokrata.

Choć mię Stańczyk dziś nie drażni
Mimo zgody, chęci szczerych,
Mało zysku z tej przyjaźni,
Bo nas w radzie tylko czterech!

Narodowy demokrata.

Oj zawiodły polskie miasta,
Brak w narodzie ideałów,
A nasz mieszczuch jakby z ciasta
Lgnie do żydów lub socjalów!

Próżno jakby z łba Minerwy
„Słowem“ lud budziłem głuchy,
Muszę dalej z rąk konserwy
Zbierać skąpych łask okruchy!

Ludowiec.

Choć nie umię nic niestety,
Lecz to faktu nie odmieni,
Że poselskie me dyety
Schowam skrzętnie do kieszeni.

Centrowiec.

Na Rady państwa tej progu
Chcę ludziom służyć i Bogu,
A gardząc mamony łupem,
Może zostanę biskupem.

Syonista

Czy to hańba, czy to wstyd,
Jestem tutaj bom jest żyd.
Z Rusinami w koalicji
Stworzę „Syon“ mój w Galicji

Rusin.

Niech na Lachów padnie strach
Bo mym wiecznym wrogiem Lach,
Więc czy dobrze, czy też źle
Gdy Lach tak, ja zawsze nie!

Socjalista.

Jak spłoszony patrzę ptak,
Bo „Ignaca“ w Wiedniu brak
On w swe gniazdo umiał pluć
Więc nam wodza kraju zwróć.

Nelin

Kawiarenka Corso...!

(*Ze stosunków krakowskich*).

Kawiarenka Corso
Świat zadziwi cały,
Przez publiczny nierząd
I rozbój zuchwały!

Ot, w zeszłym tygodniu,
Jakiś chłopczyk gładki
Przyszedł się tam napić
Z cytryną herbatki.

Kelner, żydek sprytny,
Lasy na wyżerkę,
Wyprawił do gościa
Gładką kasyerkę.

Lecz para to była
Dziwnie niedobrana,
On cmoktał herbatkę
A ona szampana,

Który, choć fabryczny
Lecz, że drogi trunek,
Kazała przynosić
Na gościa rachunek

Słowem, by napróżno
Wiele słów nie tracić
Gość przy obrachunku
Nie chciał fundy płacić.

A kelner, co przeszedł
Niejednego franta,
Żeby zmusić gościa
Sięgnął policjanta.

Policjant kelnera
Rachunek zamazał,
Uznał, że gość w racji,
Gdy dawać nie kazał!

A kelner tej sprawy,
Nie chcąc puścić płazem,
Zamknął w separatce
W ł a d z ę, z gościem razem!

I kto mi uwierzy
U nas tak się zdarza,
Pobiegł z skargą na nich
Aż do komisarza.

A choć przegrał sprawę
To nie zmienia skutku,
Że gość z policjantem
Siedzieli za kłódką.

Djabełek.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Treść: Kraków odzyskuje po wyborach dawny spokój. — Listy byłych posłów i przepadłych kandydatów na posłów. — List posła z Wiednia do żony.

Skończyły się wybory: hyeny i oberhyeny wróciły do menażerji, a posłowie obliczają, ile ich kosztował zaszczyt otrzymania mandatu z woli narodu. Tu i owdzie jeszcze towarzysze pałkami i nożami mszczą się na swoich politycznych przeciwnikach, ale to nie przeszkadza temu, że w Krakowie zapanował spokój, że w teatrze ludowym grają „Tomcia Palucha", p. Feldman oblepia domy swojemi podobiznami i przybywają lwowscy operatorzy.

Ponieważ mnie bardzo interesują losy przepadłych kandydatów do Rady państwa, wystosowałem do nich zapytanie, jak się na wybory zapatrują i czem się obecnie będą zajmować. Niektórzy już odpowiedzieli i odpowiedzi ich podaję.

Takie wybory niech dunder świśnie. Mam w Zakopanem hotel, będę się uczył do egzaminu adwokackiego, czas przejdzie i gwiżdżę na politykę. *Danielak.*

Takie wybory a cholera — to jedno; zajęcia będę mieć dosyć, bo Bois-Hebert jeszcze żyje. *Doboszyński.*

Za te wybory to bym wszystkim wyborcom za darmo zastrzyknął wściekliznę. Na razie mam zajęcie w Sądzie powiatowym karnym, a co będzie później — zobaczymy. *Klemensiewicz.*

Takie wybory — to łajdactwo. Papieru listowego mam moc, będę pisał listy i czas aż do przyszłych wyborów przejdzie. *Wilk.*

Kasa chorych to rzecz, to bardzo piękna rzecz, a wybory takie to ohyda. *Englisch.*

I ten jest wielkim, co upadł przy wyborach. Ja będę dalej zecerem. *Misiołek.*

Jeszcze jedne takie wybory, a ogłoszę konkurs. Obecnie oprócz prawa handlowego będę wykładać o hyenach wyborczych i pokrewnych im zwierzętach. *Górski.*

W końcu od towarzysza Ignacego otrzymałem list, którego jednak treść jest wielce niezrozumiałą. Ignacy pisze:

Był tu djabeł był! Był tu djabeł był! Hańba! Na hak! Był tu djabeł był Był tu djabeł był! Hańba! Hańba! *Ignacy.*

Dzięki uprzejmości żony jednego z posłów, który już jest w Wiedniu i dla nauczenia się po niemiecku, pisze do żony listy niemieckie: list ten podaję:

Liebe Gattien! Bin ich mit Halbnortbahn eingefahren nach Wien, was ist grösser als Mościska, Żabno und Kulików zusammen, sind Tramwayen elektrisches, der Stefan als Turm und wird gesprochen in deutscher Zunge. Habe gemietet Frieden bei Fräulein anständiges, was schon hat zwei Kinder, hat Vorn und von Hinten Garten und wohne bei ihr im Hintern, weil ist biliger um zwei Koronen. Sie giebt mir Alles, nur nicht zu Mittag und muss gehen in Restaurazion und selbst Essen bestehlen. Habe schon gesehen das Haus, wo ist die Reichsratte. Ist gross, mit Filaren, Pferden an Ecken, Figuren und solchen nackten Menschen auf Brunnen, welche sind aber nicht lebendig, aber steinern. Vorne ist ein grosser Drąg mit Spitze und Chorągiew. Das polnische Rad wird bald zusammen kommen und ich gehe hin. War auch in Wenedig, aber nicht in Wenedig, was ist in Wenedig, sondern in Wenedig, was ist in Wien und wo tanzen Fräulein, was haben auf ganzen Körper Strümfe oder Tricoten, wegen Moralität. Was Politik an betrifft, bin dum, wi Tabak im Horne, aber sage nichts den Wählern, ich werde schon Politiker werden. Meer habe nichts zu schreiben, nur schicke schmuzende Tücher vergessene und küsse Dich aus Doppelflinte Teuere Gattien, Dein bis zum Sargenbrettel liebender Gatte

LWOWSKI KĄCIK.

O potopie, lwowskiem śmieciu, złych brukach, młodszych, chociaż siwych nauczycielkach, wakansach w urzędzie budowniczym i spadaniu spraw z porządku obrad.

Próżne dąsy, próżne gniewy,
Nie pomogą rymy, wiersze,
Lwów nie może znieść ulewy,
Lwów, wiosenne zniszczą deszcze!

W lwowskich stawach z deszczu, wody,
Jakby potok lecą z skały,
Topią domy i ogrody,
Bo zamknięte są kanały.

Nie wierzyłbyś dziwolągu,
Kto ma pomóc, kwestja nowa,
Czy komisja z w o d o c i ą g u?
Czy też sławna straż ogniowa?

Gdy te władze o to w sporze
Głuche są na ludzkie treny,
Woda rośnie w słup w komorze
I zalewa suterenę.

Choć bajeczne robi szkody,
Jednak ma zasługę przecie,
Bo deszczowej wylew wody
Zabrał z sobą lwowskie śmiecie!

Jakby wróżki można siłą,
Czarodziejskiej skutkiem sztuki,
Niema kurzu, ani pyłu,
Tylko tkwią poprostu bruki.

Mnie ten skutek nie rozżala,
Bo Lwów źle był brukowany,
Kto lat dojdzie Matuzala,
Ten doczeka lepszej zmiany.

Cierpliwości trza kropelki,
Błysną dla nas dnie szczęśliwe,
Wiedzą to nauczycielki
Ciągle młodsze, chociaż siwe!

Lente, lente, wszak czas liczy,
Muszą błysnąć lepsze szanse,
Nawet urząd budowniczy
Raz obsadzi swe wakanse!

Nasza rada, choć się gniecie,
Jak z przędziwem rzesza prządek,
Gdy się zbierze raz w komplecie,
To wyczerpie spraw porządek!

Emanuel.

Korytowski w opałach.

Myśl doprawdwy genialna,
Arcyrzadka, niepowszednia,
Korytowski za wybory
Trzech podwładnych przeniósł z Wiednia!

Krzyczy światek urzędniczy,
Niema czego, daj go katu,
Słuszna kara, skoro żaden
Nie uzyskał z trzech mandatu!

Pan minister wie co robi,
Wszak sam również kandydował,
Choć nie widział swych wyborów,
Ale będzie nam posłował!

Przytem wszystkiem będzie kłopot
Gdy wśród sesji socjaliści,
Zażądają, niech minister
Ze zarzutu się oczyści.

Będzie kłopot i już widzę
Smutny koniec niedaleki,
Że nasz rodak, za ten koncept
Będzie musiał zrzec się teki!

Emanuel.

Na sposoby biorą się.

(z praktyki małżeńskiej.)

Idzie lato i upały,
Więc dwa razy mówić nie trza,
Że kobiecy światek cały
Pragnie... kąpiel i powietrza!

Pani Ida jakby łani,
Oczy świecą, jak dwie świecy,
Nagle czuje katar krtani
I chce jechać do Szczawnicy.

Pani Róża w karnawale,
Baletnica, wzór latawca,
Dziś nie może chodzić wcale,
Żeby jechać do Truskawca.

Pani Wanda w niewiast kole
Jak „hic mulier" białogłowa,
Czuje gwałtem nerwobole,
Potrzebuje Rymanowa!

Jakby kto wywołał zmorę,
Tak się jakoś dziwnie plecie,
Wszystkie żony nagle chore,
By do kąpiel... jechać w lecie!

Da Bóg wszystko się odmieni
Wskutek kąpiel i tęsknoty,
Po powrocie mąż w kieszeni
Będzie chory na suchoty!

Nelin.

NADESŁANE.

C. k. austryackie koleje państwowe.
C. k. Dyrekcya kolei państw. w Krakowie.

Jak w roku zeszłym tak i w tym zaprowadza c. k. Dyrekcya kolei państwowych w czasie od 15. czerwca do 31. sierpnia pomiędzy **Krakowem a Suchą** w każdą niedzielę i w każde święto **pociągi wycieczkowe** po cenach zniżonych, według niżej podanego rozkładu jazdy:

Odjazd z Krakowa w południe 12·35, Podgórza Płaszowa 12·47, Podgórza miasta 12·52, Podgórza Bonarki 12·57, Swoszowic 1·05, Skawiny 1·23, Kalwaryi 1·57, Stroń 2·20, Stryszowa 2·3, Skawiec 2·42. Przyjazd do Suchej 2·55 po poł.

Odjazd ze Suchej wieczór 9·24, Skawiec 9·39, Stryszowa 9·50, Stroń 10·02, Kalwaryi 10·14, Lencz 10·30, Skawiny 10·53, Swoszowic 11·06, Podgórza Bonarki 11·14, Podgórza miasta 11·20, Podgórza Płaszowa 11·29. Przyjazd do Krakowa 11·37 wiecz.

Bliższe szczegóły tak co do rozkładu jazdy jak i cen biletów obwieszczone są po dotyczących stacyach.

C. k. Dyrektor kolei państwowych:

J. Horoszkiewicz.

Od Wydawnictwa.

Do Szan. P. T. Prenumeratorów!

Administracya „Djabła" uprasza Szan. Czytelników o odnowienie prenumeraty z dniem 1 lipca b. r., która wynosi kwartalnie tylko **2 korony**.

Uprasza się żądać „Djadła" we wszystkich restauracyach, hotelach, czytelniach, stowarzyszeniach i księgarniach kolejowych.

Wydawnictwo „Djabla"
Władysław Borkowski,
Kraków, ul. Niecała 4.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Miejsca godne zwiedzenia w Krakowie.

Wawel.

Grób św. Stanisława, Władysława Łokietka, Jadwigi i Jagiełły, Kazimierza W. i Kazimierza Jagiellończyka. Grób Miechowity i Woronicza. Thordwaldsena pomnik pułk. W Potockiego. Z 18 kaplic najwspanialsza zygmuntowska.

Groby królewskie w podziemiu, grób Kościuszki, Poniatowskiego i w osobnej krypcie grób Mickiewicza (zwiedzać można za małą opłatą o godz. 10 (w niedzielę o $11^1/_2$ zgłaszając się do zakrystyi).

Skarbiec aparatów kościelnych, relikwii świętych, pamiątek po krolach i wodzach, bezpłatnie. Wieże z dzwonem Zygmnta.

Smocza Jama (codziennie bezpłatnie za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej).

Kościół Panny Maryi.

Wielki Ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po południu za opłatą, zaś skarbiec kościoła za zgłoszeniem się do zakrystyi. Wieża (wspaniały widok) bezpłatnie).

Kościół św. Anny fundacyi Jana III.

Grób św. Jana Kantego, pomnik Kopernika, Słowackiego, obrazy braci Monti'ch i Jerzego Eleutera, malarzy Jana III., buńczuki tatarskie i pamiątki po św. Janie Kantym.

Kościół Dominikański.

Grób św. Jacka, grób króla Leszka Czarnego, pomnik jenerała Skrzyneckiego, obrazy brata Wacława z Oświęcima, Simlera i szkoły lombardzkiej.

Kościół św. Piotra i Pawła.

Grób Skargi, pomnik hetmana Branickiego z wyobrażeniem bitwy pod Chocimem, 2 obrazy Czechowicza i obraz z Hiszpanii.

Kościół św. Floryana na Kleparzu.

Tryptyk gotycki św. Jana Chrz. roboty (rzekomo) Wita Stwosza i 4 obrazy H. Kulmbacha.

Kościół św. Marcina (ul. Grodzka).

Opustoszały około 1772 oddany przez senat w. m. Krakowa gminie ewangelickiej. Tamże obraz przez H. Siemiradzkiego.

Kościół św. Michała na Skałce.

Groby zasłużonych: Długosz, Pol, Siemieński, Kraszewski, Lenartowicz. W wielkim ołtarzu obraz przez Konicza, w dziedzińcu sadzawka z posągiem św. Stanisława.

Sukiennice.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach), otwarte jest codziennie od godziny 11 do 3 po południu. z wyjatkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 40 hal. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 20 hal. od osoby, zaś w każdą pierwszą niedzielę miesiąca bezpłatnie.

Wystawa Tow. Przyj. Sztuk Pięk.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych (Plac Szczepański) codziennie od godz. 11 do 4 po południu prócz poniedziałku. Wstęp 60 hal., w Niedzielę 30 hal.

Akademia Umiejętności.

(ul. Sławkowska) Biblioteka i zbiory. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet Archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jag. w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na I. piętrze, otwarty w każdą niedzielę od godz. 9 do 1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jag. w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na I. piętrze, otwarty w każdą sobotę i niedzielę od godz. 11 do 1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich, otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9 do 1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum techniczno-przemysłowe (ul. Franciszkańska), codziennie od 10 do 1 i od 3 do 5. Wstęp 40 hal. od osoby. W niedzielę od godz. 10 do 12 w południe.

Muzeum imienia Jana Matejki (Dom Matejki), ul. Floryańska 41, otwarte codziennie od godz. 10 do 4 (w miesiącach zimowych od 11 do 3). Opłata za wstęp 60 hal. od osoby.

Muzeum hr. Hutten-Czapskich, ul. Wolska l. 10, otwarte codziennie od godz. 10 do 4 (w miesiącach zimowych od 11 do 3). Opłata za wstęp 50 hal. od osoby.

Chromo-Fotoskop

w Krakowie, ul. Floryańska l. 4. Zmiana obrazów każdego tygodnia. Wstęp od osoby 10 centów.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Władysław Borkowski. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.